

Finał konkursu fotograficznego "Mój magiczny Kraków"

W listopadzie 2011 roku w naszej szkole odbył się konkurs "Mój magiczny Kraków". Został on zorganizowany przez Szkolne Koło Miłośników Krakowa, które prowadzi pani mgr Małgorzata Molik. I miejsce i statyw fotograficzny zdobył Krystian Bylica z klasy 3 d (zwyńczył dzięki fotografii, która znajduje się poniżej), II miejsce - Daniel Olszówka z klasy 1 o, a III miejsce - Patrycja Gubała z klasy 1 b.



FOT Krystian

Wycieczki, które odbyły się w ramach Koła Miłośników Krakowa:

Ezoteryczny Kraków, czyli zjawy i duchy w Krakowie.

Podczas wycieczki poznaliśmy szereg legend związanych z budynkami znajdującymi się w centrum Krakowa. Pierwszym punktem wycieczki był budynek naszej szkoły, w którym ponoć straszy! Poznaliśmy historię Białej Damy, tajemnicę kamienicy zwanej Sędziwojką oraz historię zjawy z Pałacu Wielopolskich.

Magiczne miejsca w Krakowie.

W trakcie wycieczki poznaliśmy miejsca w naszym mieście, z którymi związane są niezwykle historie, otaczane kultem, osnute aurą tajemniczości, tj.: latarnia umarłych, figurka Łaskawej Pani z Faenzy, magiczny Kamień Trosk w Barbakanie.

Tajemnice krakowskich budowli.

Każda z krakowskich budowli kryje w sobie wiele tajemnic, historii, które odbijają swoje piętno na jej kształcie, sprawiają, że nasze miasto jest wyjątkowe, magiczne. W trakcie wycieczki poznaliśmy kilka z nich; tablica na murach Barbakanu upamiętniająca strzał Marcina Oracewicza, który guzikiem z żupana zastrzelił rosyjskiego oficera, ratując w ten sposób miasto przed inwazją Rosjan, historię koguta i indyka maskarionów na wschodniej fasadzie Sukiennic, poznaliśmy gospodarstwo Matki Boskiej na ulicy Loretańskiej.

W numerze przeczytacie:

STRONA 1

Finał konkursu fotograficznego "Mój magiczny Kraków"
Wywiad ze zwycięzcą - Krystianem Bylicą
Wycieczki, które odbyły się w ramach Koła Miłośników Krakowa

Walentynki w naszej szkole

STRONA 2

Survival - sztuka przetrwania
Szkolne Koło PCK

Młodzież nie czyta!

STRONA 3

W chafacie i jarmulce
Opowiadanie "Apocalypse 2012"
O 26 LO

STRONA 4

Planszóweczki - czym to się je...
Gry RPG

Wywiad z Krystianem Bylicą - zwycięzcą konkursu fotograficznego "Mój magiczny Kraków"

Zadaliśmy zwycięzcy kilka pytań:

Red. Czy fotografowanie jest Twoją pasją?

K. B. Fotografowanie jest moją pasją a zarazem hobby, sprawia mi to wielką przyjemność i ogromną satysfakcję. Fotografować zacząłem kilka lat temu, kiedy dostałem cyfrowy aparat. Wtedy zainteresowałem się fotografią, często fotografowałem pejzaże zimowe. Zaczęłem myśleć o profesjonalnym aparacie. Za uskładane pieniądze kupiłem sobie lustrzan-

kę Canon. Bardzo chciałem robić dobre zdjęcia. Pamiętam, że moja kuzynka wychodziła za mąż i bardzo chciałem na jej ślubie potrenować technikę robienia zdjęć i przetestować aparat. Zdjęcia mi się udały, były bardzo dobrej jakości. Zaczęłem coraz więcej fotografować: przyrodę w ogrodzie, zwierzęta, pejzaże zimowe, góry. Chodziłem na 18-stki oraz inne imprezy i fotografowałem. Zrobiłem kilkadziesiąt zdjęć na Fecie Wisły Kraków na stadionie i na Ryнку.

Red. Czy spodziewałeś się tego, że wygrasz ten konkurs?

K. B. Nie spodziewałem się wygranej. Kiedy dowiedziałem się o konkursie, bardzo chciałem wziąć w nim udział i zrobić dobre zdjęcie. Pamiętam, że kilka godzin biegałem po Ryнку z aparatem i statywem, aby uchwycić coś ciekawego. I udało się, moja praca

została doceniona. Bardzo się ucieszyłem.

Red. Kto uczył Cię fotografować?

K. B. Jestem samoukiem. Kupuję czasopisma fotograficzne, czytam o technikach fotografii. Jednak najczęściej się uczę wtedy, kiedy fotografuję. Udało mi się sfotografować zaćmienie słońca, burzę z piorunami i wiele innych ciekawych rzeczy.

Red. Jakie masz plany na przyszłość?

K. B. Chciałbym zrobić kurs fotografii ślubnej, chciałbym uczestniczyć w konkursach fotograficznych. Marzy mi się jeszcze lepszy aparat i profesjonalna kamera.

Krystian Bylica maturzysta, uczeń klasy matematyczno - informatycznej.

Walentynki u nas w szkole obchodzone je 8 i 9 lutego przed feriami

Jak co roku "Poczta walentynkowa". Jak co roku Walentynkowy Turniej Sportowy.

W ramach Walentynek w naszej szkole odbyła się akcja "Poczta walentynkowa" (organizowana przez Samorząd Uczniowski) oraz Walentynkowy Turniej Minisiatkówek (organizowany przez nauczycieli WF - u).

Wyniki rozgrywek sportowych przedstawiają się następująco:

1miejsce 2o
Ewelina Omilianowska
Piotr Kubicki

2 miejsce 4o
Sylwia Czopek
Krzysztof Szostak

Poczta walentynkowa nie cieszyła się w tym roku tak dużym zainteresowaniem, jak w latach poprzednich i dlatego w następnym roku planujemy zmienić formułę święta zakochanych. Może uczniowie podpowiedzą nam, jakie zabawy i gry zorganizować podczas tego dnia, by do planowanych działań włączyła się jak największa liczba osób.

Samorząd Uczniowski czeka na Wasze opinie i pomysły.

Mateusz Filipek

STREFA AKTYWNOŚCI

Survival - sztuka przetrwania

Przygodę z tą dziedziną rozrywki rozpocząłem 3 lata temu. Na wyprawy przetrwania trafiłem przypadkiem i tak już zostało, co pół roku na nie wracam. Najpierw opowiem, co to jest w ogóle Survival. Z języka angielskiego oznacza sztukę przeżycia, co w naszej cywilizacji najczęściej kojarzy się ze spartańskimi warunkami, nocowaniem w lesie, rozpalaniem ognia metodą "patyk o patyk" i szukaniem pożywienia. Tak opisuje go jeden ze specjalistów w tej dziedzinie: **Co to znaczy "przeżyć" w survivalu, kiedy jest on dla nas sportem jedynie?**

"Myślę, że wytrzymać samego siebie, kiedy ma się już dość marszu i 4 -litry chcą miękko wylądować na mchu i więcej się nie podnosić. Sądzę, że najprawdziwszym "przeżyciem" będzie też wytrzymanie tego, że się... jest sobą, a więc tym marudą, leniem, dzieciuchem czekającym na pomoc mamusi, tym "zwisającym brzuszkiem", tym "co wszystko wie lepiej".

Jest wiele dziedzin survivalu, ja uczestniczę w tej, którą uważam za podstawę podstaw. Są tam szkolenia: rozpalanie ognia; poruszanie się w ciemnościach, w bagnie, w lesie i w mieście tak, aby nikt nas nie zauważył; rozbijania obozowiska; prowadzenia zwiadu; prowadzenia pojazdów terenowych; prowadzenia akcji poszukiwawczych; udzielania pierwszej pomocy; zachowania w sytuacjach skrajnie niebezpiecznych.

U nas nie ma mamusi, prądu, bieżącej wody, mimo to nikt nie narzeka nawet 13 -letnie dziewczyny są w stanie przejść 30 km dziennie z plecakiem ważącym prawie 20 kilogramów.

Czasami trzeba coś poświęcić, żeby coś otrzymać. Poświęcisz jeden lub dwa tygodnie wakacji i nie spanikujesz, gdy przemożyc Cię deszcz, zmarniesz i komórka Ci się rozładuje..

To jest dla każdego! Naprawdę...

Jeśli złamiesz się po kilku dniach chodzenia w przemoczonych ubraniach i picia herbaty z kociołka, to zawsze są pociągi, które zawiozą Cię wprost do domu przed telewizor, gdzie będziesz mógł uprawiać swój survival, oglądając Beara Gryllsa.

Im gorzej na szkoleniu, tym lepiej w życiu.

Oto relacja z wyprawy:

Pierwszy tydzień obozu upłynął pod znakiem intensywnych szkoleń - i w obozie, i w terenie. Pierwsza pomoc, orientacja, terenoznawstwo, samoobrona, zwiad. Oczywiście nie tylko teoretycznie...

"Wyjście w teren" - obozowicze szybko zrozumieli, że to hasło oznacza, iż mają być przygotowani nawet na noc wśród drzew. Co zdarzało się kilkakrotnie.

Po tygodniu przyjechały kajaki



- wyzwanie dla tych, którzy nie mieli jeszcze okazji manewrować wiosłami. Dlatego podział załóg był ważny. Już następnego ranka, po treningach na jeziorze Garbaś, wyruszyliśmy w trasę rzeką Rospudą. Szlak wił się pośród drzew, a kajaki wciąż napotykały na przeszkody - pnie, powalone drzewa, zatopione konary...

Nocki spędzaliśmy w miejscach cywilizowanych i... niekoniecznie. Zgodnie z planem nocka w terenie wymagała od uczestników inwencji. Nie dostali bowiem namiotów. Survival to sztuka improwizacji - wszyscy poradzili sobie bez problemu. Po wylądowaniu w okolicy tzw. Świętego Miejsca i założeniu obozowiska, przyszedł czas na poszukiwanie zaginionego złota Jadzwingów. Nie liczyliśmy wprawdzie na złoto, nie o skarby tego typu tu chodziło. Z zaginionych dokumentów wynikało, że historyk sztuki tuż po

wojnie zlokalizował ukryty przed Krzyżakami w trzynastym wieku garniec. Zginął jednak, zanim wykopał kosztowności i dwa święte groty. Te groty były naszą nadzieją - wykute z żelaza powinny dać się odkryć za pomocą wykrywacza metalu. Pierwsza próba okazała się niewypałem - i to niemal dosłownie - odkryliśmy bowiem resztki pocisku moździerzowego. Za drugim jednak razem kopanie na głębokość metra przyniosło

sukces! Garniec, kamienie półszlachetne, i dwa doskonale zachowane groty... Wszystko to zostało przeniesione do muzealnego laboratorium.

A ostatnie dwa dni spędziliśmy na przeprowadkach bagiennych, zakładaniu obozowisk i gotowaniu w kociołkach, jak przystało na wyszkolonych survivalowców. Szkolenie przyniosło rezultat.

Tekst i zdjęcie: Daniel Olszówka

Kilka słów do... Krzysztofa Oleksego

Red. Wiem, że piszesz wiersze, kiedy zacząłeś tworzyć?

K. O. To będzie jakieś siedem lat temu... Zaczęło się dość niewinnie - zadanie domowe z historii - wcielić się w średniowiecznego rycerza piszącego dla swej miłości romantyczne wiersze. Dość gładko mi to poszło (akurat miałem wenę, której nie potrafiłem spożytkować), więc poszedłem za ciosem i doskonaliłem ową sztukę.

Red. Kiedy sięgasz po pióro?

K. O. Zawsze, kiedy przyjdzie do mnie wena, czyli dość często.

Red. Czy pisanie jest dla Ciebie ważne?

K. O. Owszem. Dzięki temu potrafię przekazać to, co czuję, co myślę, jakie emocje się we mnie kłębią... A tych jest sporo.

Red. Czy masz już jakieś osiągnięcia na swoim koncie, jeżeli chodzi o pisanie?

K. O. Kilka dyplomów, wyróżnień.

Red. Masz jeszcze inne zainteresowania?

K. O. Trochę by się tego znalazło... Ogółem: komputery, Japonia, M & A (Manga i Anime dla niewtajemniczonych), chemia, fizyka, muzyka, sztuki walki i inne.

Red. Słyszałam, że tańczysz. W jakim klubie trenujesz?

K. O. Ogólnie zacząłem tańczyć cztery lata temu, w gimnazjum mieliśmy obowiązkowe lekcje tańca. Dość szybko się w to wkręciłem, poza tym zauważyłem, że umiejętności taneczne przydają się podczas walki. Tańczyłem w Sokole, później w NCK - u, w końcu stworzyliśmy z kilkoma osobami własną grupę taneczną, którą dość szybko stała się grupą artystyczną.

Red. Jaki rodzaj tańca uprawiasz?

K. O. Tańczę chyba wszystko, co tylko się da.

W szkole zaczęło się od towarzyskiego, później był Breakdance i estradowe.

Red. Wielu młodych ludzi nie po siada pasji. Mówią, że brak im na to czasu, ponieważ nauka w szkole pochłania go zbyt wiele. Co o tym sądzisz?

K. O. Owszem, szkoła pochłania dużo czasu, ale powtarzając już utarty slogan, jeśli czegoś bardzo chcemy, to damy radę. Trzeba po prostu spróbować to wszystko pogodzić ze sobą, zamiast od razu odrzucić jako niemożliwe do spełnienia.

Działania SZKOLNEGO KOŁA PCK

KONKURS

Szkolne Koło PCK prowadzi w naszej szkole pani - mgr Ewelina Jabłońska oraz pani mgr Martyna Sarapata. Obie panie zorganizowały konkurs związany ze Światowym Dniem AIDS.

Z lewej strony prezentujemy zwycięską pracę konkursową. Zwyciężył plakat Klaudii Klinszporń z klasy 2o. Praca została wykonana techniką grafiki komputerowej. Kiedy zapytałśmy autorkę o pracę nad plakatem, odpowiedziała, że od dawna zajmuje się grafiką komputerową, która jest jej pasją. Dość długo planowała i wykonywała pracę, ponieważ jest perfekcjonistką. Jednocześnie sprawiło jej to dużo radości. A przecież o to chodzi, kiedy się tworzy. Bardzo zaskoczyło ją to, że nikt dotąd nie pomyślał, aby posłużyć się tą techniką przy wykonywaniu plakatów. Zaskoczone były też panie, które nadzorowały konkurs.

AKCJA "DRUGIE ŻYCIE"

Szkolne Koło PCK oraz pani pedagog nadzorują akcję "Drugie życie".

Wielu uczniów i nauczycieli przyłączyło się do organizowanych w szkole działań. Młodzież podczas jednej z wywiadówek spotkała się z

rodzicami i poinformowała ich o tym, jak ważne jest podpisanie oświadczenia woli. Uczniowie przygotowali ulotki, by promować prowadzoną akcję.

Tuż przed feriami młodzież mogła porozmawiać z panią Małgorzatą Rejdych, która przeszła przeszczep serca.

Chętni uczniowie przeprowadzili na terenie szkoły ankietę, której wyniki pozwolą zrozumieć, dlaczego tak wielu ludzi odmawia podpisania oświadczenia woli. Być może z ich pomocą uzyskamy odpowiedź na pytanie, w jaki sposób należy temu zjawisku przeciwdziałać.

W szkole przeprowadzono konkurs literacki, który wiązał się z tematem transplantacji.

Udział w konkursie wzięli:

Patrycja Gubała z klasy 1b "Transplantacja" - pierwsze miejsce; Mateusz Filipek z klasy 2c "Rozmowy" - pierwsze miejsce; Magdalena Fijar z klasy 3d "Drugie życie" - drugie miejsce; Justyna Steczko z klasy 2 o "Jestem na TAK! A TY?" - trzecie miejsce. Uczestnicy otrzymają książki i dyplomy podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego. W szkole odbyła się prelekcja dla uczniów oraz przemarsz młodzieży na Rynek w Krakowie, gdzie uczniowie rozdawali ulotki dotyczące transplantacji.

- Młodzież nie czyta! - wykrzykuje w telewizji jakiś pan w szarej marynarce.

Być może się mylę, ale nie mogę w to uwierzyć, ponieważ dość często obserwuję młode osoby, które w busie, na ławce w parku zagłębiają się w świat ukryty za okładką książki.

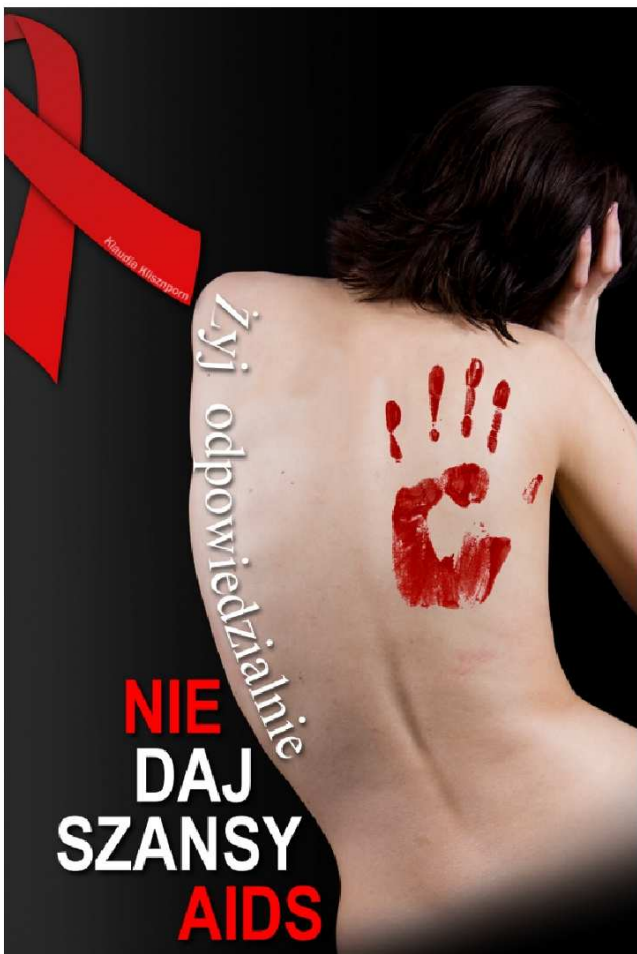
Do biblioteki przychodzą uczniowie, którzy poszukują książek dla młodzieży, tacy którzy mają ulubionego autora i chętnie przeczytaliby kolejne jego dzieło. Wychodzą rozczarowani.

Biblioteki szkolne, o zgrozo!, nie posiadają takich książek. Młody człowiek przychodzi po nowości wydawnicze, a ja mogę mu zaoferować beletrystykę, która już nieco "traści myszką". Smutne, ale prawdziwe. Wrażenia, jakie człowiek wyniesie z tego miejsca, zaowocują w postaci miłości do książek lub przyczynią się do zaprzestania poszukiwań czytelniczych. Biblioteka musi jednak dysponować pewnym zapleczem, przynajmniej tym koniecznym. A tu już na wstępie odpowiedź odmowna: "Nie, nie posiadamy książek Sapkowskiego, Tolkiena, Kofty, Tokarczuk, Gretkowskiej, Kinga."

Przyczyną tego stanu rzeczy jest brak pieniędzy. Szkoły stać jedynie na zakup lektur, ale i to nie zawsze jest możliwe. Piszę te słowa jednak nie po to, by się użalać, ale pragnę poprosić wszystkich uczniów i nauczycieli, by przyłączyli się do akcji, której celem jest wzbogacenie



naszej biblioteki w dzieła współczesne, popularne, a przede wszystkim ciekawe i wartościowe. Nie wszystkich młodych ludzi stać na kupienie nowej książki, nie wszystkie książki jesteśmy w stanie kupić, by trafić do tej właściwej. Może na Twojej półce stoi ciekawa powieść, do której jednak nie sięgniesz po raz trzeci. Przyłącz się! Tym, którzy już przynieśli książki, dziękuję. A są to: p. E. Tarkowska, p. S. Jaskot, p. S. Francuz oraz uczniowie. Do biblioteki trafiła również moja "Dziewczynka w zielonym sweterku".
Wasz bibliotekarz



STREFA AKTYWNOŚCI

W chałacie i jarmułce

14 grudnia 2011 roku, w ramach działającego na terenie szkoły Koła Miłośników Krakowa, odbyła się wycieczka do Starej Synagogi.

Ze szkoły wyruszyliśmy około 12.45. Po 20-minutowym spacerze dotarliśmy na miejsce, gdzie czekała już na nas pani Elżbieta Długosz - kustosz muzeum. Pierwsza część lekcji muzealnej miała formę wykładu, w trakcie którego poznaliśmy historię Kazimierza - miasta założonego przez Kazimierza Wielkiego, dzisiaj jednej z dzielnic Krakowa. Poznaliśmy także dzieje krakowskich Żydów, ich obyczaje, najważniejsze święta i związane z nimi rytuały. Niezwykle interesujący wykład został uświetniony rekwizytami niezbędnymi w prawidłowym wypełnieniu nakazów religii judaistycznej, tj: egzemplarz Tory, Tefilin (dwa czarne, skórzane pudełeczka zawierające cztery przepisane ustępy biblijne, które rzemieniami przywiązuje się do lewego przedramienia i do górnej części czoła, noszone przez dorosłych mężczyzn podczas porannych modlitw (szacharit) w dni powszednie). Ochotnicy mieli okazję założyć Talit (hebr. cicit) - prostokątny szal modlitewny z frędzlami w czterech rogach, nakładany przez mężczyzn podczas modlitwy. Pani przewodnik wyjaśniła nam, że obyczaj noszenia Talitu pochodzi z nakazu biblijnego "Niech sobie zrobią frędzle na skrajach swoich szat (...) gdy na nie spojrzycie, przypomniecie sobie wszystkie przykazania Pana. Aby je wypełnić" (Lb 15,38-39). Szybko zdaliśmy sobie sprawę, że źródłem wszystkich obrzędów i nakazów religijnych judaizmu jest Biblia.

Pani Elżbieta Długosz zaproponowała nam także przymiarkę tradycyjnych strojów noszonych przez polskich Żydów (prezentacja na zdjęciu obok). Poznaliśmy także szereg świąt i uroczystości, które były nam dotąd niezbrane i wydały się nieco egzotyczne.

Bar Micwa i Bat Micwa to obrzędy wejścia chłopców i dziewcząt żydowskich w dorosłość. Żydowski chłopiec staje się dojrzały po ukończeniu 13 lat i jednego dnia, dziewczynki zaś po ukończeniu 12 lat i jednego dnia. Towarzyszą temu uroczystości odbywające się w synagodze, w czasie których chłopiec zostaje wezwany do pierw-



szego w swoim życiu odczytania Tory.

Bardzo wesołym i rodzinnym świętem żydowskim jest Chanuka. W czasie tego święta dzieci obdarowywane są prezentami i monetami. Dopuszczalne są także wszelkie gry, nawet hazardowe, które zwykle w inne dni są w judaizmie potępiane. Mieliśmy okazję pobawić się bączkami służącymi do gry w drejdl. Bączek był najczęściej wykonany z ołowiu. Na jego czterech ściankach widniały cztery hebrajskie litery: nun, gimel, he, szin (n,g,h,sz), które w grze oznaczają: n - nic nie dajesz; g - wszystko zabierasz; h - dokładasz połowę stawki; sz - dokładasz całą stawkę. Litery te stanowią akronim

Nes gadol haja szam (hebr. Był tam wielki cud) aluzja odnosi się do cudu w świątyni zdobytej przez Machabeuszów.

Druga część zajęć miała miejsce się w gmachu Starej Synagogi, gdzie do dziś odbywają się ważne w kalendarzu żydowskim uroczystości religijne. W czasie zwiedzania obejrzelśmy zgrupowane w muzeum ekspozycje oraz poznaliśmy kilka legend związanych z krakowskimi Żydami. Jedną z nich jest legenda o Esterce, wielkiej miłośnicy króla Kazimierza Wielkiego.

Wizyta w Starej Synagodze zrobiła na nas ogromne wrażenie. Przekonaliśmy się, że kultura krakowskich Żydów mimo swojej odmienności potrafi zachwycać bogactwem i niezwykłością.

Recenzja filmu "33 sceny z życia"

Film "33 sceny z życia" to dramat psychologiczny produkcji niemiecko-polskiej. Jego reżyserką jest Małgorzata Szumowska. W rolach głównych wystąpili: Julia Jentsch, Peter Gantzar oraz Maciej Stuhr. Scenariusz to bardzo osobista opowieść oparta na przeżyciach reżyserki. Poruszonym tematem jest śmierć bliskiej osoby. Widzimy, jak zmienia ona życie tych ludzi, którzy muszą pogodzić się z faktem, iż ukochanej osoby już nie ma. Początek filmu to swoistego rodzaju idylla. Widzimy kochającą się, szczęśliwą rodzinę. Jednak piękny obraz zostaje zniszczony przez chorobę matki. Dowiadujemy się, że kobieta jest chora na raka i nie ma szans na przeżycie.

Od tego momentu ułożony świat głównej bohaterki Julii, kawałek po kawałku zaczyna się rozpadać.

Kobie ta próbuje walczyć o matkę, chce być silna i wspiera też ojca. Jednak w pewnym momencie w bohaterce coś "pęka". Jest wykończona fizycznie i psychicznie. Zamiast jechać do szpitala do matki idzie na zabawę i upija się. Alkohol jest też ucieczką dla ojca Julii, jednak mężczyzna całkowicie się w tym zatracca, dlatego po śmierci matki kobieta traci kolejną bliską jej osobę. Myślę, że film jest wart polecenia. Jego prawdziwość sprawia, że możemy się zastanawiać, jak my byśmy się zachowali, będąc na miejscu Julii.

Ewelina Wosik, Ib.

OPOWIADANIE - Apocalypse 2012

Na całym świecie rozległ się dźwięk syren alarmowych. Ludzie w panice biegali i krzykali. Lament pochłoniętego każdego z nas. Idąc ulicą, widziałam ludzi klęczących i modlących się; mieli tży w oczach. Pomyślałam z gorznością: "Więc tak miał wyglądać koniec świata? Bardziej przedywulnej wersji już nie było?"

Wszystko zaczęło się na początku stycznia, kiedy Amerykanie przypuścili atak na Rosję. Pretekst? W końcu w tym roku ma być koniec świata. Oni sami sprowadzili na nas wszystkich apokalipsę, trzynastego stycznia, kiedy zrzucili dwie bomby atomowe

na większe miasta.

To był feralny piątek trzynastego. Tak oto, w tym właśnie dniu, rozpętała się III Wojna Światowa. Podczas wybuchu bomb zginęło ponad dwieście tysięcy ludzi, a w wyniku choroby popromiennej zmarło w katuszach kolejne pół miliona. Ale to był dopiero początek. Do wojny przystąpiły kolejne państwa: Chiny, Wielka Brytania, Francja, Niemcy i tak z każdym dniem następne.

W Polsce, ogłoszono tę wiadomość dwie godziny po wybuchu. W skutek działań wojennych Warszawa została zrujnowana w ciągu pierwszych trzech dni. Inne obszary naszej ojczyzny również ucierpiały. Siły Europy zostały skierowane

przeciwko agresorom, czyli Ameryce. Miasta upadały. Ludzie ginęli. Po ulicach wały się ciała zmarłych. Niektórzy chronili się w piwnicach, inni w schronach. Ludzie powoli schodzili pod ziemię. Warunki życia na powierzchni nie pozwalały na przeżycie. Radioaktywność zabijała kolejne istnienia. Fauna i flora zostały zniszczone. Jednak to wszystko nie miało znaczenia dla tych szaleńców. Straciłam rodzinę, przyjaciół, kontakt ze światem, ponieważ nie działały żadne media.

Od niecałych dwóch tygodni znajdowałam się na kontynencie australijskim. Apokalipsa trwała nadal. Mój organizm był napromieniowany.

Zacząłam chorować. Nie chciałam umierać, nic nie zostawiając po sobie, dlatego od samego początku zajmowałam się innymi ludźmi, którzy potrzebowali mojej pomocy.

Pewnego dnia wśród osób leżących na ulicy dostrzegłam znajomą twarz. Tak, to była ona. Zbliżyłam się, jednak nie dałam rady jej dotknąć. Jej ciało leżało tam już zapewne od dłuższego czasu, a przez wysokie temperatury znacznie szybciej się rozkładało. Młodości nie pozwoliły mi dalej patrzeć na ten obraz, musiałam uciec daleko od tego cierpienia i wszechobecnej śmierci. Zdawałam sobie sprawę z tego, że ziemia za kilka dni będzie skażona w całości. Załowałam, że nie będziemy

mogli podziwiać piękna przyrody, rozwijać swoich pasji, aż w końcu i tak wszyscy umrzemy. Przez kolejne ataki nuklearne, głównie na elektrownie atomowe, wszystko zostało stracone.

A zaczęło się od jakiejś plotki, przepowiedni. Nadal wierzyłam, że Bóg w obronie? To jednostki sprowadziły na siebie taki los, narzucając go całej społeczności. Czuję ból. W mojej głowie kłębi się pytanie: Czy to było konieczne?

Tekst: SHAMA DESU
Rysunek: Anna Muzyk



O 26 LO Każdy licealista może stwierdzić, że klasa trzecia gimnazjum była dla niego nie lada wyzwaniem. Szczególnie stresujący był jej koniec, kiedy to stanęliśmy przed wyborem szkoły średniej oraz podeszliśmy do egzaminu gimnazjalnego. Musieliśmy postawić sobie wiele pytań dotyczących naszej przyszłości, aby wybrać szkołę, która odpowiednio nas ukierunkuje, zapewni wiele możliwości na dalszy rozwój. Jednak wiadomo, że zależy nam również na nauczycielach, którzy jednocześnie będą nam służyć pomocą, uśmiechem i radą, oraz na kolegach i koleżankach w których znajdziemy oparcie i zrozumienie.

Na własnym przykładzie mogę powiedzieć, że to wszystko i jeszcze więcej wspaniałych rzeczy znalazłam w Tych czerwonych murach przy rogu Krupniczej, w XXVI Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej-Curie. Myślę, że moja historia podobna jest do historii wielu osób. Przychodząc do tej szkoły, nie znałam praktycznie nikogo, liczyłam, że spotkam tu ludzi, którzy tak jak ja uwielbiają dziennikarstwo. Tak też się stało. Ja i wielu moich rówieśników wybraliśmy klasę B o profilu humanistycznym - medialnym. Wiąże się to z dodatkowym przedmiotem, którym są media, normalnie liczonego do średniej na końcu roku. W zakresie rozszerzonym realizowana jest historia, język polski i WOS, który zaczyna się od drugiej klasy. Polecam tę klasę w szczególności osobom myślącym o dziennikarstwie oraz o jakimkolwiek innym zawodzie wiążącym się z mediami.

Dla pasjonatów biologii, matematyki, chemii, informatyki oraz innych przedmiotów szkoła przewidziała również klasy o odpowiednim profilu.

Jeśli i te profile nie przekonują Was do końca, polecam również wysoko osadzone w rankingach Technikum

Ochrony Środowiska nr 3, które znajdują się w tym samym gmachu, co 26 LO.

Naszą szkołę wyróżnia: hymn szkoły, który śpiewany jest na uroczystościach, pasowanie na ucznia już pod koniec września oraz Tydzień Patronki Szkoły, który odbywa się w kwietniu.

Budynek mimo że zabytkowy, jest bardzo dobrze utrzymany. W środku znajdziecie wiele przestronnych sal lekcyjnych, sklepik, salę gimnastyczną, siłownię, oraz dobrze wyposażone pracownie informatyczne.

Przy wejściu do szkoły możemy spotkać panie na portierni, do których zwracamy się "Ciociu". Na początku może wydawać się to dziwne i niecodzienne, jednak potem staje się to zupełną normalnością.

Aby dowiedzieć się więcej, poznać szkołę osobiście zapraszam na dni otwarte, odbywające się w kwietniu. Najlepiej jest samemu zobaczyć, zadać pytania i ocenić. Uczniowie ze starszych klas z chęcią oprowadzą Was i podzielą się z Wami swoimi historiami.

Zyczę, abyście podjęli właściwe decyzje, znaleźli w sobie siłę oraz odkryli to, co naprawdę chcecie robić w życiu.

Tekst i zdjęcia: Patrycja Gubała



STREFA MIŁOŚNIKÓW GIER

Planszóweczki - czym to się je...

- Grasz?
- Jasne, a w co?
Tak, to może jakaś planszóweczka?
Wiele osób pewnie zdziwi się:
Jak można grać w planszówkę taką, jak Chińczyk czy inne tego typu banały?
A przecież nawet ja lubię Chińczyka, choć właściwie chodzi mi o trochę inne gry (Tabu, Trivial Pursuit, Monopoly), które również posiadają planszę, ale niekoniecznie są takie banalne jak Chińczyk, prawda? Sporo przy nich zabawy, główkowania, śmiechu i emocji. A najważniejsze jest to, że gra to sposób na przyjemne spędzenie czasu, pomaga nawiązać kontakt z drugim człowiekiem, sprzyja zawieraniu znajomości, a nawet powstawaniu przyjaźni. A teraz chciałabym opowiedzieć szerzej o grach. Wyobraźcie sobie, że gramy w planszówkę, w której plansza nie będzie prostym "dojść do celu". Mamy kwadrat pół o wymiarach x na x . Gracz może się po nich dowolnie poruszać zgodnie z zasadami (o określoną liczbę pól albo tylko w konkretnym kierunku z danego pola), byle jakoś dotrzeć do celu. Trochę jak w szachach. Celem nie musi być konkretne pole na planszy, może to być np. zdobycie jakiegoś surowca. Oczywiście, nie jest to nigdy takie proste... Jest wiele gier, w których ważna jest mapa, np. Szogun, Walka o tron, SmallWorld, Chaos in the Old World, AnkhMorpark. Opierają się one na mapach z różnych czasów lub mapach fantastycznych, jak: Warhammer, Pieśń Lodu i Ognia, Świat Dysku, gdzie regiony dzieli się na pola, po których gracze mogą się swobodnie poruszać. Tam warunkiem zwycięstwa jest najczęściej uzyskanie największej liczby punktów. W Chaosie można wygrać na dwa sposoby. Może się też zdarzyć, że wszyscy gracze przegrają, ponieważ gra ich pokona.

Istnieją także gry, w których nie ma wygranej pojedynczego gracza, lecz muszą wygrać lub przegrać wszyscy. To gry kooperacyjne, w których gracze muszą współpracować. Najprostszym przykładem jest Pandemic, w którym gracze (każdy przyjmujący którąś z ról: Badacz, Naukowiec, Medyk, Dyspozytor, Budowniczy), próbują wspólnie przeciwdziałać pandemii.

Wśród znanych mi osób i rozegranych przez nie partii wiem o trzech wygranych - obie były na najniższym poziomie trudności. W jednej z tych wygranych nawet uczestniczyłam. Gracze wcielają się tam w nordyckich bogów i próbują nie dopuścić do tego, żeby siły zła dostały się do Asgardu.

Można też zagrać w grę, która... nie ma planszy. Ale jak to? Nie ma planszy! Wobec tego musimy sobie ją my, gracze, zbudować! Taki mechanizm występuje np. w polskiej grze Labyrinth: Paths of Destiny. Każdy gracz w swoim ruchu ciągnie tam kafelek heksagonalny i układa w miejscu, które uzna za stosowne (w obrębie miejsca do tego przeznaczonego, ograniczonego obszarami kończącymi nieistniejącą z początku planszę) po to, by ułożyć sobie drogę albo po to, by przeszkodzić innym. Oczywiście, są też postacie ze specjalnymi zdolnościami. Kiedy gracz jest iluzjonistą, może położyć kafelek zakryty do momentu, w którym ktoś na niego spróbuje wejść. Innym rodzajem gier bez planszy są takie, w których gra toczy się tylko wokół kafelków i pionków na nich ustawianych. Sztandarowy przykład to Carcassonne. Mamy tam mnóstwo kwadratowych płytek, które losujemy i dokładamy do wcześniej ułożonych (i ewentualnie stawiamy na nim ludzika - piękne, drewniane pionki meeple), by stworzyć logiczną okolicę, za którą zdobędziemy punkty.

Są też gry planszowe, które - choć mają coś w rodzaju planszy - bardziej opierają się na kartach. Należy do nich choćby Agricola. Opis tej gry brzmi: "o rozwijaniu gospodarstwa rolnego w XVIII wieku", czyli grając w nią, stajemy się prostymi



chłopcami, mamy żonkę, musimy zdobyć jak najwięcej punktów za nasze gospodarstwo. Z prostej, drewnianej chaty należy przenieść się do kamiennego budynku. Żeby tego dokonać, trzeba zdobyć surowce i zbudować dom! Warto mieć też obsiane pola i posiadać pastwiska ze zwierzętami. Trzeba więc poświęcić czas na zdobycie zwierząt, stworzenie pastwisk, zaoranie i obsianie pól. Najlepiej jeszcze dochować się gromady dzieci, żeby mogły nam pomagać. Dla prestiżu i wygody można za-trudnić jakiegoś pomocnika lub wybudować dodatkowe budynki, ale przede wszystkim trzeba się wyżywić!

Może brzmi to banalnie, zabawa jest jednak wspaniała. Są też inne gry tematyczne. W Power Grid (Wysokie napięcie) dzięki licytacji elektrowni, zakupom surowców i dostarczaniu energii miastom zbijamy fortunę. Tymczasem Pretaporter to gra, w której każdy z graczy wciela się we właściciela firmy branży odzieżowej i rozpoczyna zaciętą walkę o sukces swojego przedsiębiorstwa. Chciałabym wspomnieć również o karciankach. W tym momencie niektórzy wymienią Magic: The Gathering, ale tej nie znam, ponieważ to rodzaj gry kolekcjonerskiej - trzeba

zbierać talie, by grać. W tego rodzaju grach należy układać karty w odpowiedni sposób. Nie ma planszy, ale trzeba się zachowywać w taki sposób, jakby była. Prosta, sympatyczna i zabawna karcianka Zombiaków opiera się na tym, że gracze wyobrażają sobie trzy tory ruchu kart. Jeden z graczy ustawia z jednej strony atakujące żywe trupy, których celem jest dojście do barykad ustawionych przez ludzi. Drugi gracz, który broni miasta, wystawia na różne pola karty przeszkadzające dotrzeć do celu kartom Zombiaków. Troszkę inaczej jest w Fasolkach. Tam nie ma toru ruchu kart, każdy

Co każdy nowicjusz, który wkracza w świat gier, powinien wiedzieć?

Kto poszukuje informacji o grach powinien przede wszystkim zajrzeć do Internetu i do sklepów branżowych. W Internecie podstawowym źródłem wiedzy o grach jest angielskojęzyczny serwis www.BoardGameGeek.com, gdzie można znaleźć wszystko, nawet darmowe planszówki do wydrukowania i grania. W Polsce istnieje forum www.gryplanszowe.pl/forum/index.php, gdzie można umówić się z kimś na grę. W Krakowie działa również Klub Planszówkowy - informacje o nim są dostępne m.in.

na powyższym forum. W grudniu w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie spotkało się kilkudziesięciu miłośników tego typu rozrywki, by zagrać w ulubione gry. Może chcesz zagrać w szkole? Możesz przynieść swoją ulubioną grę i zagrać z innymi pasjonatami planszówek, może ze mną?

Posiadam następujące gry: Chaos in the Old World, Gra o tron, Ingenious (logiczna, dwuosobowa), Fasolki (karcianka 3-5 osób), Agenci Molocha (karcianka podobna do mafii, od 7 osób).

zabawy wiele radości.

Miłośniczka gier planszowych
Anna Szaniawska

ZAPRASZAMY NA SPOTKANIA W NASZEJ SZKOLE PRZEZ CAŁY KWIECIEŃ!!!

Posiadasz ciekawą grę, przynieś ją w czwartkowe popołudnie do biblioteki szkolnej i zagraj!

Czym są gry RPG?

Gry RPG (Role Playing Games) są nazywane inaczej grami fabularnymi. Jest to sposób spędzania czasu w dobrym towarzystwie, podobnie jak gra w karty albo odwiedzić u przyjaciół. W istocie RPG łączy w sobie wiele form rozrywki, ale przede wszystkim jest to zabawa wyobraźnią.

Jak to wygląda w praktyce? Grupa ludzi spotyka się na kilka godzin, by za pomocą wskazówek zawartych w podręcznikach do gier RPG wcielić się w wybrane postacie. Są to zazwyczaj wojownik, mag, żołnierz czy lekarz. Spotkanie takie nazywa się sesją. Jeden ze zgromadzonych, Mistrz Gry (MG), odpowiada za przygotowanie spotkania i nadzorowanie pozostałych graczy. Jego rolę można porównać do roli sędziego, rozsądza on bowiem kwestie sporne, które powstają

podczas sesji. W grach fabularnych brak zwycięzców i przegranych, a gracze zachęca się do wspólnego działania (lub nie). Podczas sesji uczestnicy wspólnie biorą udział w przygodzie i wspólnymi siłami dążą do jej szczęśliwego zakończenia, a więc współpracują ze sobą, by osiągnąć wytyczony cel. Przykładowe gry RPG to Neuroshima, Monastery, Warhammer, Dungeons & Dragons (D&D), Cyberpunk 2020, Earthdawn, Starwars, Arkona.

Tekst: Jakub Sowier



Jak grać w RPG?

Grać w RPG należy tak, żeby sesja przyniosła wszystkim uczestnikom dużo radości.

Każdy z graczy odgrywa swoją rolę. Mistrz Gry pełni rolę reżysera, sam wciela się również we wszystkie występujące w scenariuszu postacie, które nie są kierowane bezpośrednio przez graczy (BG Bohaterowie Niezależni). Wszystko przypomina przygotowaną grę komputerową. Każdy gracz steruje swoim bohaterem i przeżywa ciekawe przygody w wymyślonym świecie. O ile jednak w grach komputerowych świat przedstawia monitor, o tyle tu monitorem jest Mistrz Gry. Jeśli jesteś zainteresowany grami

RPG zapraszam na jedną z sesji, które odbywają się w moim domu lub na spotkanie w szkole (w bibliotece).

Tekst: Jakub Sowier

Źródło:

<http://strefarpg.pl/>
<http://naforum.zapodaj.net/imag/es/0cd9f12071c2.jpg>